

# ROZMOWA Z ANNA CZUCHTĄ I PIOTREM JASIONEM

**John Beauchamp** (0:00 - 0:09)

Czy mogą się Państwo przedstawić, proszę?

**Anna Czuchta**

Anna Czuchta.

**Piotr Jasion**

I Piotr Jasion.

**John Beauchamp**

I czym się Państwo tutaj zajmujecie? Gdzie my jesteśmy?

**Piotr Jasion** (0:09 - 0:38)

A to jest bardzo trudne pytanie, gdzie my jesteśmy, bo jesteśmy w niesamowitej przestrzeni. Tak naprawdę za nami jest sylweta Kościoła Filipa i Jakuba. Wspaniałego, drewnianego kościoła wpisanego na listę UNESCO, wpisanego na szlak architektury drewnianej, który tak naprawdę przynosi energię od XVI wieku. Także to sąsiedztwo i to miejsce, w którym jesteśmy jest wybitne i bardzo docenione przez cały świat.

**John Beauchamp** (0:39 - 0:41)

A jak się nazywa ta miejscowość?

**Piotr Jasion** (0:41 - 2:11)

Jesteśmy w Sękowej, Sękowa 12, Kościół pw. Świętych Filipa i Jakuba, wpisany na listę UNESCO.

**John Beauchamp**

Czym się Państwo tutaj zajmujecie?

**Piotr Jasion**

Mieliśmy ten zaszczyt, tą przyjemność, że dostaliśmy możliwość funkcjonowania w tym wspaniałym miejscu, w dawnej plebanii Kościoła Filipa i Jakuba, którą odbudowaliśmy i stworzyliśmy taki ośrodek, takie miejsce, jak mówimy, inne niż wszystkie. I coraz bardziej wydaje mi się, że nasza nazwa, naszego stowarzyszenia, Civitas Nostra, nasza społeczność, coraz bardziej tutaj rozbrzmiewa, dlatego, że stworzyliśmy miejsce dla całej społeczności tego terenu. Jesteśmy na granicy Łemkowszczyzny i Pogórza. W związku z tym czerpiemy jakby energię, czerpiemy doświadczenie z jednej i z drugiej grupy. Także tutaj się spotykają i ci, i ci, i koła gospodyń wiejskich, ale również śpiewy łemkowskie. W naszym stowarzyszeniu są Łemkowie, w związku z tym to jakby jest naturalne, ale są również ludzie, którzy przyjechali, tak jak ja z Krakowa, żeby w tym Beskidzie Niskim tworzyć coś albo przenosić tą kulturę i to, co się tutaj wiąże z tym miejscem. Także jesteśmy ośrodkiem ludzi, którzy są szczęśliwi, że są w takim miejscu i że mogą coś dla tego miejsca zrobić.

**John Beauchamp (2:12 - 2:38)**

Ja chciałem zapytać, zanim pójdziemy dalej, właśnie o Beskid Niski, ponieważ na przestrzeni lat, odkąd tutaj przyjeżdżam, widzę, że jest bardzo dużo przyjezdnych. No właśnie, co tkwi tutaj w Beskidzie Niskim? Co to jest takiego, że przyciąga ludzi, żeby tu działać, żeby stworzyć jakąś społeczność, czy promować tutaj jakieś tam, powiedzmy, taki bardziej *słow life*, że tak powiem po angielsku.

**Piotr Jasion (2:40 - 3:16)**

Znaczy dobrze, ja jeszcze powiem, że Bogu dziękujemy, że nie jesteśmy Zakopanem, nie jesteśmy Nowym Targiem, że to miejsce jakby również i turystycznie rozwija się inaczej. Znaczy tutaj przychodzą ludzie niebanalni. Ludzie, którzy od przestrzeni chcą nieco więcej niż McDonalda i przyjeżdżają tutaj samochodami. Te samochody bardzo często zostawiają, po czym na butach albo na rowerach jadą gdzieś w teren, wtapiając się w to dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe, a jest ono olbrzymie. W związku z tym mniej miejsca dla McDonaldów, a więcej miejsca dla przemysłów, dla refleksji.

**John Beauchamp (3:17 - 3:30)**

Jesteśmy w Majsterni. No od razu przychodzi na myśl to, co właśnie tu może się dziać, ale czy może Pani nam powiedzieć, co tu się dzieje i co majstrujecie?

**Anna Czuchta (3:33 - 4:20)**

Majsternia to nic innego jak pracownia. Majsternia Karpat w ogóle nie jest związana stricte z miejscem. To jest, staramy się stworzyć przestrzeń, przestrzeń Beskidu Niskiego, przybliżyć tym, którzy nie mogą być akurat, albo odwiedzić Beskid Niski. Chcemy zapoznać się bliżej z kulturą. Ja ze swojej strony z łemkowską i trochę pogórzańską, przez to, że mamy sąsiadów Pogórzan. Trochę zrealizowaliśmy wspólnie projektów, więc tak odkrywam też ich kulturę, siebie nawzajem odkrywamy. No i taka jest Majsternia.

**John Beauchamp (4:22 - 4:37)**

A z ziołami, jak to wygląda? Bo jesteśmy właśnie w Majsterni, tutaj można kupić herbatę ziołową, czy nawet kawę ziołową. Jak to jest? Skąd w ogóle ta myśl, która stoi za tymi ziołami?

**Piotr Jasion (4:38 - 5:46)**

Powiem tak, bardzo nie lubię słowa kupić. Od razu... bo dlatego, że od razu klasuje nas to jako takie miejsce handlowe i bardzo się przed tym bronimy. To jest rzecz, którą faktycznie robimy, ale tak naprawdę podstawową naszą działalnością jest tworzenie tych ziół. Również z ludźmi, bo tu się odbywają warsztaty, edukowanie, rozmowy, pokazywanie, ale przecież Ania właśnie zaczyna od tego, że chodzi po Beskidzie Niskim, zbierając te zioła z ludźmi. Później te zioła się suszy, przetwarza, robi. Także ewentualna sprzedaż, która faktycznie u nas jest, bo można się napić herbaty ziołowej, można te zioła praktycznie w każdej odśrobie tutaj spotkać. No oczywiście, że musimy je sprzedać, no bo takie jest niestety życie, ale bardzo nie chcemy, żebyśmy byli traktowani jako ewentualna knajpa czy coś takiego. Nie, nie jesteśmy. Nie jesteśmy takim miejscem. To jest coś, co być musi, ale nie jest to najbliższe naszemu myśleniu.

**John Beauchamp (5:47 - 6:10)**

Proszę opowiedzieć właśnie w takim razie, jak się odbywa zbieranie ziół. Pan mówi o tym, że Pani wychodzi na łąkę pastwiska Beskidu Niskiego. No to jak to się odbywa? Skąd w ogóle Pani ma tę wiedzę o ziołach i o ich właściwościach? Jak to wszystko wygląda?

**Anna Czuchta (6:11 - 8:31)**

W każdej wsi leczono się ziołami. W każdej wsi one były obecne i ważne. Jeżeli chodzi o teren tej części łemkowszczyzny, ja robiłam takie badania terenowe związane z zielarstwem i ziołami. Właśnie w tradycji łemkowskiej i pogórzańskiej. I można powiedzieć, że akurat jeżeli chodzi o przekaz to jest znikomy. Już nie ma tych ludzi, którzy się tym zajmowali ale to myślę, że to nie o to chodzi. Bo każdy z nas rodzi się z umiejętnościami samoleczenia i to jest kwestia tylko czy my będziemy pielęgnować to w sobie czy pozwolimy zapomnieć naturze. Jakie zioła zbierają na łemkowszczyźnie, bardzo mnie to interesowało. Jako językoznawca zbierałam nazwy łemkowskich ziół. Z tym, że każda miejscowość tak jak język w każdej miejscowości jest różny tak różnie nazywają poszczególne zioła. Dlatego też ważne jest, aby znaleźć kogoś, kto... znaleźć roślinę dobrze ją oznaczyć gatunkowo i z tym konkretnym gatunkiem chodzić od wsi do wsi, od człowieka do człowieka, żeby powiedział jak nazywa się to zioło. Przetrwało do dzisiaj takie powiedzenie *kosajec szydkomu zilu otec, natcha szydkomu zilu matka*. I jakby one natchnęły mnie do szukania czym jest *kosajec* i czym jest *natcha*. Mogę powiedzieć, że w Bielance *kosajec* jest Sadźcem konopiastym, który rośnie do dzisiaj w Beskidzie Niskim a *natcha* w Bielance jest *Czyścicą storzyszek*. W innych miejscowościach czasem jest to Lebiodka oregano, Lebiodka pospolita czasem jeszcze jakiś inny gatunek, zupełnie inny. Dlatego też jeżeli ktoś zajmuje się ziołami czy chce zająć się ziołami to ważne jest, by zdobył podstawę i dopiero później szedł dalej.

**John Beauchamp (8:32 - 8:38)**

A podstawa czyli jak zioła wyglądają? Żeby je jakby rozpoznać?

**Anna Czuchta (8:38 - 9:51)**

Jak zioła wyglądają i aby je rozpoznać nie wystarczy godzina, dwie. Potrzebujemy kilku lat. Dlatego, że żeby rozpoznać, zapoznać się dobrze z daną rośliną potrzebujemy wiedzieć jak ona wygląda, jak wygląda nasionko, jak wygląda w fazie wzrostu, jak wygląda jak kwitnie, przed kwitnieniem, po kwitnieniu, w jakich warunkach kwitnie, gdzie ją można spotkać. To jest bardzo zmienne. Teraz przyroda w ogóle się zmienia. Dlatego też kalendarzu zbioru roślin, ziół nie możemy określić tak jak dawniej, że proszę zbieramy nie wiem jakieś zioło wtedy i wtedy. Bo ja krążąc po Beskidzie Niskim w promieniu trzydziestu do pięćdziesięciu kilometrów to czas kwitnienia przesuwają się nawet o dwa tygodnie do przodu, do tyłu, więc to też nie jest tak nawet w tak niewielkim terenie jest widoczne, że to nie jest jeden konkretny termin.

**Piotr Jasion (9:52 - 10:16)**

Te ciekawe słowa mówiła Anna Czuchta, filolog ukraiński, znawca języka łemkowskiego, twórca słownika łemkowskiego, dziewczyna, która jest specjalistą od ziół, znawcą kultury łemkowskiej. W związku z tym stąd ta wiedza, którą ma i którą daje naszemu stowarzyszeniu i temu miejscu, jest wspiana i wybitna.

**Anna Czuchta (10:16 - 10:39)**

Tutaj w Majsterni tworzymy taki troszeczkę beskidzki ogród. Ja przenoszę zioła z łąk beskidzkich do naszego ziołowego ogródka, żeby móc pokazać ludziom konkretne gatunki, których mogą nie zauważyć w swoich wędrownkach.

**John Beauchamp (10:39 - 10:42)**

To może teraz byśmy poszli? Pokaże nam Pani parę ziół?

**Anna Czuchta 10:44 - 11:26)**

Tutaj mamy miętę, mięta końska, która jest często spotykana przy rowach, w różnych mokrych miejscach. Ona jest bardzo specyficzna, o specyficznym zapachu. Tutaj mamy Mydlnicę pospolitą. Ona jest, fajnie zapoznać się z kwiatkiem, z liściem, jaka jest wysoka, dlatego że w innych miejscach mamy Mydlnicę lekarską, która nie rośnie u nas w Beskidzie, ale staram się mieć rośliny dla porównania.

**John Beauchamp (11:27 - 11:31)**

A ta mydlnica tutaj, którą widzimy, to do czego jest używana?

**Anna Czuchta (11:32 - 11:45)**

Jak sama nazwa wskazuje, do mycia się, dlatego że zawiera w sobie saponiny i tworzy piękną, zieloną pianę, liście tworzą piękną, zieloną pianę i można się nią myć w razie potrzeby, gdyby nie było mydła.

**John Beauchamp (11:45 - 11:50)**

A to warto wiedzieć. A gdzie możemy znaleźć taką, jak się nazywa *mydlnica*?

**Anna Czuchta (11:51 - 11:54)**

Mydlnica pospolita od mydła.

**John Beauchamp (11:54 - 11:58)**

A gdzie możemy je znaleźć? Właśnie w terenach bagnistych? Też w terenach mokrych.

**Anna Czuchta (11:59 - 13:11)**

Coraz rzadziej, ale jeszcze pięknie pachnie. To już niewidoczne, więc proszę mi uwierzyć. O, ale jeszcze troszeczkę. Bukwica. Bukwica pospolita. Z niej robiono nalewki na potrzeby układu pokarmowego, gdyby trzeba było. Tworzy piękne rozety w fazie takiej początkowej. Ja, chodząc po łąkach i nie znając jeszcze dokładnie tego gatunku, myślałam, co za melisa rośnie mi na łące. A później okazało się, że to nie melisa, tylko bukwica. I jeszcze jedno piękne zioło. Uwielbiam je. Smotrawa okazała, która jest bardzo często mylona z Omanem [wielkim]. Też rośnie. Znalazłam stanowiska tutaj na Magurze Małastowskiej omanu trochę dalej. Smotrawa na Magurze. I różni się liściem, kwiatami i porą kwitnienia.

**John Beauchamp (13:11 - 13:14)**

A do czego jest używana?

**Anna Czuchta (13:15 - 13:57)**

Ona teraz jest rzadko używana, ale często była sadzona w ogródkach. Dlatego też, jak tu widzicie, są takie babciny. Rośliny ogródkowe. Na przykład floks. Tak, bo już mi się płomyk, taka nazwa ludowa, kojarzy i piwonie. Tutaj jest taki wiosenny ogród. Tu, jak zapraszam

wiosną, to jest niezwykle kolorowo i pięknie. To taki ogród, żeby był samowystarczalny, więc żeby nie było dużo roboty przy nim. Tak, ja tak zawsze patrzę, co mi tak wydeptuje te wszystkie zioła i kwiatki, a to koty.

**John Beauchamp (14:00 - 14:06)**

Jakie zioła są dla pani najważniejsze? Z którymi ziołami lubi pani, że tak powiem, pracować?

**Anna Czuchta (14:06 - 14:16)**

Z którymi lubię pracować? Z Lebiodką pospolitą lubię pracować. I z macierzanką. To są takie moje zioła. No i smotrawa.

**Olga Kich-Masłej (14:17 - 14:17)**

Dlaczego?

**Anna Czuchta (14:19 - 15:26)**

Dlatego, że jakoś tak one mnie ciągną. I to nie jest tak, że ja od razu powiem, na co je stosuję, a i piwonie. Ale to może kiedy indziej. Trochę o właściwościach.

**Olga Kich-Masłej**

Piwonie można stosować do herbaty jako zioło, tak? Jest lecznicza czy kosmetyczna?

**Anna Czuchta**

Piwonie już stosuję bardziej leczniczo. Już tak, ekstrakty z korzenia piwonii czy jakies maceraty olejowe z kwiatów piwonii, glicerydy to...

**Olga Kich-Masłej**

W czym pomaga piwonia?

**Anna Czuchta**

Kobietom pomaga piwonia. Także wiele ziół i roślin, które były sadzone u nas w ogródkach, w babcinyh ogródkach, to były takie kobiece zioła. Na przykład łemkowski *krokis* z Bielanki, to nie jest krokus tylko to jest nagietek albo aksamitka, nagietek albo aksamitka.

**Olga Kich-Masłej (15:27 - 15:51)**

Ja nie wiem, czy to jest odpowiedni moment, żeby przejść od ziół do języka łemkowskiego, który badasz, dokumentujesz i to jest piękna sprawa, bo jesteś filologiem, językoznawcą z wykształceniem odpowiednim i osobą, która poszła pod strzechy i zaczęła opisywać język łemkowski.

**Anna Czuchta (15:51 - 17:06)**

Tak, tak. Ja zajęłam się kilkoma wsiami i strasznie żałuję, że się urodziłam tak późno. Trochę za późno, dlatego że udało mi się zdokumentować jeszcze Bielankę. Nie udało mi się już zdokumentować łosiańskiej gwary maziarskiej, chociaż mam kilka nagrań jeszcze maziarzy. Naprawdę fascynujące. Nie wiem, dlaczego nikt tego nie zrobił. Chyba, że ktoś zrobił, a nie wiemy o tym. Może są gdzieś nagrania. Muszą być. Dla mnie jest niezrozumiałe, że ich nie ma, bo przecież tutaj były robione różne badania terenowe i językoznawcze i etnograficzne więc może ktoś coś wie. Może jednak gdzieś są jakieś kasety i płyty z nagraniami, bo to był język naprawdę taki nie z tej ziemi, słuchajcie, to było takie pomieszanie południowo-słowiańskich, tych Bułgaria, Macedonia z naszymi tutaj wschodnimi, że wow.

**Olga Kich-Masłej** (17:08 - 17:28)

Czy przenikają się jakoś Twoje badania z badaniami profesor Duć-Fajfer, która również zajmuje się językiem łemkowskim? Czy się przenikają? Czy pomagają Ci te opracowania? Czy to idzie właśnie jakoś tak równolegle?

**Anna Czuchta** (17:33 - 17:42)

Ja wiem? Ja staram się zapisać to, co ja mogę. Nie wiem, co pani profesor Duć zapisała, bo jakby nie sięgałam do niej.

**Olga Kich-Masłej** (17:42 - 17:54)

Tworzyła słownik łemkowski, który możemy w Uściu, w restauracji, w centrum miasta zobaczyć. Czekając na posiłek.

**Anna Czuchta** (17:55 - 19:47)

Super, to muszę się przejść i zobaczyć. Chociaż tam pomagałam w pracy, ale dla mnie ważne jest, ja jednak pisząc swoją pracę magisterską, tworząc ten słownik łemkowski wsi Bielanka, opierałam się na radach profesora Riegera, który tworzył różne słowniczeki poszczególnych wsi i naprawdę to dla mnie ma większy sens niż tworzenie jednego, ponieważ u nas każda wieś ma swój odrębny język, w sensie z każdej wsi dla językoznawcy widać od razu po leksyce, po fonetyce, skąd, jakie wpływy, tak? A jeżeli my tworzymy jeden wspólny, to musimy coś wyrzucić, coś zamienić, bo nie można wszystkiego włożyć do jednego worka. I wtedy już się...

**Olga Kich-Masłej**

A może się nie da? łemkowski jest tak różnorodny.

**Anna Czuchta**

Nie da się, nie, Jest niezwykle różnorodny. Dla mnie nie ma słowa łemkowskiego w łemkowskim. Dla mnie każde słowo jest jakimś zapożyczeniem. I właśnie to jest piękne, że wydobywamy skąd te słowa przyszły do nas, na ten teren na przykład. Ucieszyłam się w szkole macedońskiej. Studiowałam na pierwszym roku. I wiedziałam, wiem już po co, żeby dowiedzieć się skąd jest nasze słowo *kompir*. I to jest z macedońskiego, używane do dzisiaj w Macedonii *kompir*, tak? Bo wszyscy mówią *kompery*, *gruli*, tam na zachodniej *zemniaki* też były...

**Olga Kich-Masłej** (19:47 - 19:49)

Czym są *gruli*, *kompery*, *komper*?

**Anna Czuchta** (19:49 - 19:50)

Ziemniakami.

**Olga Kich-Masłej** (19:51 - 19:51)

Łemkowskimi?

**Anna Czuchta** (19:51 - 20:03)

Łemkowskimi ziemniakami. Tylko każda wieś, inaczej je nazywa. I w Łosiu, w Bielance mówią *kompery*, tak? Takie dziwne, nie wiadomo skąd ten wyraz. No to już wiemy, z południa.

**Olga Kich-Masłej (20:03 - 20:19)**

Twoje ulubione słowa łemkowskie, związane z ziołami, z kuchnią, z łemkowszczyzną, słowa, które wyrażają tę łemkowszczyznę według ciebie?

**Anna Czuchta (20:21 - 20:39)**

Nie mam takiego słowa. Każdy dla mnie jest naprawdę na wagę złota. Każde oryginalne, w sensie takie prawdziwe, nie słownikowe, ogólnie słownikowe, tylko od informatora, który przeżył swoje.

**John Beauchamp (20:40 - 20:47)**

To może nie słowo, ale zdanie, albo jakieś powiedzenie, które najbardziej przemawia do pani.

**Anna Czuchta (20:49 - 21:32)**

No to, co powiedziałam o tych ziołach, że są zioła, które widzicie przeszły... Jeszcze jest jedno powiedzenie o ziołach: *kied by ni ne terlycz i ne otiendawa wymarta by wsia młodżawa*. To było w latach, kiedy chodziła dżuma i *terlycz* i *otiendawa* to są zioła, które do dzisiaj szukam. Już mam pewne kierunki, w którą stronę iść ale niestety informatorów brak. Dlatego to już zapewne zostaną takie książkowe źródła.

**John Beauchamp (21:32 - 21:38)**

Czyli ja rozumiem, że Pani jest na tropie tych ziół, ale jeszcze nie wiadomo jakie te są.

**Anna Czuchta (21:38 - 21:46)**

Tak, to było w każdej wiosce takie powiedzenie. Więc one były na tyle ważne.

**Olga Kich-Masłej (21:48 - 22:07)**

Jak to jest z łemkowskim? Czy jest mocno zagrożony? Czy on funkcjonuje? Czy to jest tak, że jeszcze rok, jeszcze dwa i łemkowie w tych okolicach, młode pokolenia już nie będą posługiwali się tym językiem?

**Anna Czuchta (22:08 - 23:39)**

Co znaczy łemkowski dzisiaj? To jest niezwykle trudne pytanie, dlatego że w językoznawstwie prawdziwy łemkowski jest uważany do wysiedleni, bo później już wszystko się zmieniło. Realia się zmieniły. Ludzie, otoczenie się zmieniło. No i łemkowski się zmienił. On się zmienia nadal. I w ogóle czasy się zmieniają. To co kiedyś w ciągu trwało czy zmieniało się w ciągu stu lat, teraz jest takie przyspieszenie, że w ciągu trzydziestu lat mamy te zmiany, ale jeżeli chodzi o język i zwyczaje, obyczaje, to to jeszcze szybciej według mnie, to jest z roku na rok coraz gorzej i przyspiesza jak błyskawica. Dlatego moje dzieci mówią po łemkowsku, moje dzieci chodzą do szkoły i uczą się łemkowskiego. Odpowiadając na pytanie, czasem przychodzą i mówią, *mamu*, pani nam powiedziała, że nie tak jest po łemkowsku, a my tak mówimy u siebie w domu, nie? Więc tutaj ja mam takie zawsze dylematy. One już wiedzą jakby, teraz już rozumieją, że ten łemkowski jest różny i nie chciałabym, żeby ktoś uważał, że mówi tylko po łemkowsku, a ktoś drugi nie mówi po łemkowsku. To nie jest tędy droga.

**Olga Kich-Masłej (23:41 - 23:50)**

Dzieci, ale też ludzie związani z Majsternią, śpiewają. Tutaj mamy ciekawą płytę. Opowiedz nam o tym.

**Anna Czuchta (23:52 - 24:52)**

Płyta, którą realizowaliśmy w ramach projektu polsko-słowackiego. Wybraliśmy na niej utwory, które po pierwsze są dość dawne, czyli to nie są współczesne kolędy, tylko te, które pamiętamy po tej stronie, pamiętamy naprawdę z dziada, pradziada i Rusnacy po tamtej stronie Karpat, po południowej stronie Karpat też mają takie swoje i one są, żeby było przyjemniej, to one się nie pokrywają, więc nasze, nasze ulubione i stare okazały się też ich ulubionymi i starymi, ale musieliśmy wybrać kto, które śpiewa, więc podzieliliśmy się i tak powstała płyta.

**John Beauchamp (24:52 - 24:56)**

A tutaj mamy „Kuchnię Łemków i Rusnaków”.

**Anna Czuchta (25:00 - 25:45)**

„Kuchnia Łemków i Rusnaków”, no, ja mogę powiedzieć tylko jedno, że...

**John Beauchamp**

Ma Pani tu swój przepis?

**Anna Czuchta**

Tak, tu jest wiele przepisów, ale chciałabym, żeby ludzie zrozumieli, że zajmując się ziołami, zioła to nie są tylko zioła z łąk, tylko zioła to są rośliny, które nas otaczają i których używamy. Dawniej przecież wszystko zbierano i używano w kuchni, więc jakby jedzenie faktycznie jest naszym pożywieniem i lekarstwem. Nie możemy sobie oddzielić ziół i oddzielić kuchni. To wszystko jest jedno.

**John Beauchamp (25:45 - 25:46)**

Jedno w symbiozie, tak?

**Anna Czuchta (25:47 - 25:49)**

I teraz mówić o tym?

**John Beauchamp (25:49 - 25:55)**

Tak, proszę, proszę opowiadać o ziołach, o kuchni, czym jest jakby...

**Piotr Jasion (25:55 - 25:58)**

Czym jest kuchnia? Nie mam pojęcia.

**John Beauchamp (25:59 - 26:11)**

Mieliśmy tutaj oprowadzenie po ogródku ziółkowym, no to właśnie jaką rolę grają zioła? Już słyszeliśmy troszeczkę od pani Ani, no to teraz niech pan nam powie na czym to wszystko polega?

**Piotr Jasion (26:12 - 29:03)**

Na temat ziół to już na pewno Ania, nie ja. Najlepiej mówi, natomiast jeżeli chodzi o książkę kucharską, którą wydaliśmy tutaj ostatnio, bo to jest chyba druga w tym miejscu, która się pojawia w tym roku. To jest książka wydana w ramach projektu polsko-słowackiego Interregu „Zapomniany świat Łemków i Rusnaków”. To był taki koncept, który wymyśliliśmy, żeby zbudować pamięć o Rusinach Karpackich poprzez produkt turystyczny. W ramach tego projektu powstały trzy miejsca połączone jedną myślą i jednym pomysłem muzealnym.

Muzeum w trzech lokalizacjach. W Zborowie na Słowacji, gdzie ekspozycja ma dotyczyć tego skąd pochodzą, w Krużlowie, jak żyli, a w Uściu Gorlickim, a teraz w Nowicy, jak się bawili. Taki był pomysł, żeby w trzech lokalizacjach połączonych również pewnym takim konceptem multimedialnym stworzyć jedno muzeum ale w ramach tego muzeum to są obiekty, które powstały, ale to są również badania i publikacje, które w wyniku tego wyszły. Książka o historii, książka i wspomnienia fotograficzne czasu minionego, książka kucharska, której jesteśmy autorami, Ania i ja się troszeczkę dołożyłem ale tak naprawdę w większości to są potrawy ze świata Łemków po tej stronie i ze świata Rusnaków po tamtej stronie. Zbierane, dokumentowane i wykonane. Stąd wszystkie zdjęcia w tej książce są zdjęciami oryginalnymi z potraw, które zostały przez Anię z mamą, z babcią wykonane. Także to jest taki kolejny element, kolejny, kolejny koralik do tej *krywulki* łemkowskiej, pamięci łemkowskiej i przyszłości łemkowskiej. No bo tak naprawdę to chodzi o to, żeby to, co mówiliśmy, że jest ulotne, żeby przestało być ulotne, żeby stało się fundamentem jakiegoś innego mądrego myślenia na przyszłość. Dla Łemków młodych, bo wiele naszych działań to też na naszej stronie internetowej też widać, adresujemy do młodych ludzi, którzy stąd wyjeżdżają.

**John Beauchamp** (29:04 - 29:12)

Czy kuchnia łemkowska, czy kuchnia Rusnaków jest podobna po naszej, znaczy po polskiej i po słowackiej stronie?

**Piotr Jasion** (29:12 - 29:30)

Tak, absolutnie tak. Może na pewno różni się, bo tak naprawdę siłą Rusinów, Łemków, Rusnaków jest to, że są w różnych miejscach bardzo różni, ale tak naprawdę te potrawy są jednak dość podobne.

**Anna Czuchta** (29:31 - 30:36)

Muszą być podobne, dlatego, że my jesteśmy jednym. To, że nas góry przedzieliły, nie znaczy, że... i nadano nam po tej stronie nazwę *Łemko*, z czym może dopiero to pokolenie się tak utożsamia z tą nazwą, a tutaj no nawet ja też, my byliśmy i jesteśmy *Rusynami* i to tak ciężko. Robiąc wywiady ze starszymi jeszcze osobami, ze starszym pokoleniem, oni nie używali słowa *łemko*, oni od razu mówili *Rusnaky*, a jak powiedzieli *Łemko*, to dopowiadali, że no, ale to tutaj na nas tak mówią. Zaczęli tak mówić, określać. Dlatego... popatrz, tu mamy Czystkowa woda i kropek... dlatego są różne nazwy w zależności też od wsi i od regionu. Mamy takie same potrawy, inaczej się nazywają. Albo taka sama nazwa, a inna potrawa, to jest cudowne.

**Piotr Jasion** (30:37 - 31:01)

To jest jakby chyba dopowiedzenie tej idei, tego projektu, w ramach którego powstała ta książka. Tam też chcieliśmy pokazać to, że to jest jedno, że to jest jedność mimo to, że po jednej stronie Karpat, czy po drugiej ale to jest jedna kultura, jedna pamięć, jedna myśl i to się chyba w tym projekcie mniej czy bardziej, ale udało.

**Anna Czuchta** (31:01 - 32:50)

Nie było kiedyś granicy. Lasy wyglądały inaczej, góry wyglądały inaczej. To jest ważne, żeby sobie wracać do tego, jak było dawniej, żeby zrozumieć też tych w starszych pokoleniach. W różnych rozmowach wychodziło, że chodziliśmy, chodziliśmy na Słowację, na przykład na jakieś odpusty. Którędy tam? A jak? Ja sobie tak nieraz, jako małe dziecko, jak to można było przejść? Jak tam takie chaszczki i tak dalej. Ale inaczej droga prowadziła. To nie tędy szli. Tak

jak teraz prowadzi droga. Droga była zupełnie w innym miejscu i dopiero po latach to zrozumiałam, rozmawiając z kolejnymi ludźmi i tak drążąc te tematy, i mówią, że droga szła tędy i tędy. A to już wiadomo. Jeszcze mamy takie pozostałości tych dróg. No za chwilę ich nie będzie. Fajnie byłoby zrobić takie stare mapy miejscowości dopóki jeszcze ktoś żyje i pamięta. Jest takie w Czertyżnym, jest mapa Czertyżnego narysowana przez...

**Piotr Jasion**

Pana Madzelana.

**Anna Czuchta**

Pana Madzelana, tak. Pan Madzelan ma mapę cudowną. Z każdą *chyżą*, z każdym nazwiskiem odręcznie narysowana, podpisana gdzie co jest mimo, że wsi już nie ma. Jest tylko droga, jest jeszcze cmentarz. Jest *cerkwisko*, *cerkwa* jest przeniesiona. I fajnie byłoby mieć taką mapę przed sobą, iść i tak sobie wyobrażniać widzieć te *chyże*, nie?

**Katarzyna Jagodzińska (32:51 - 33:30)**

Realizują państwo różnego rodzaju warsztaty, podczas których można się różnych tradycyjnych elementów kultury dowiedzieć, nauczyć. Mówi pani o takim bardzo konkretnym przykładzie mapy, którą można by wydać, aby zobaczyć jak to było kiedyś. Co jeszcze Państwa zdaniem należałoby zrobić? Jakie są potrzeby, aby pamięć była, aby młodsze pokolenia z niej mogły czerpać, ale też aby osoby spoza w ogóle regionu mogły się dowiedzieć? Co państwa zdaniem w pierwszej kolejności trzeba by zrobić?

**Anna Czuchta (33:30 - 34:42)**

Tak już... dla mnie to są badania terenowe. Dlatego, że ja zaczęłam robić badania terenowe w ramach pracy magisterskiej i ja do dzisiaj jakby je kontynuuję. Mam pewne archiwum, które zostawiam sobie na starość, dlatego, że szkoda mi czasu. Ja wiem. Już sporo informatorów odeszło. Ja się cieszę, że ja zdążyłam z nimi porozmawiać, ponagrywać. Myślę, że to może dzieci będą, wrócą do tego. Także dla mnie na pewno ważne jest, by ktoś jeszcze dopóki można takie resztki czy architektury, czy zdjęcia, tak, archiwizować to i język. Wiem, że to już jest to dużo za późno, ale jednak jeszcze jakieś takie wiecie, takie rozmowy, rozmowy z żyjącymi jeszcze mieszkańcami sporo wnoszą do postrzegania Beskidu Niskiego.

**Piotr Jasion (34:44 - 36:18)**

Znaczy tak, to jest prawda, bo staramy się jakby robić. Myśmy zrealizowali dwa projekty z NIDu [Narodowego Instytutu Dziedzictwa]. Jeden to jest właśnie słownik łemkowski, który jest na naszej stronie, a drugi to jest pamięć o czymś, co jest dla mnie wspaniałe, to jest *chyża* łemkowska. Ania powiedziała tu w ostatnim zdaniu, że te obiekty już znikają. Myśmy przeszli Beskid Niski, przynajmniej w tej części środkowej i zrobiliśmy zdjęcia tych obiektów, które jeszcze są, są odbudowywane, ale również te, które się rozlatują i których pewnie już za rok nie będzie, mając świadomość, że jak myśleliśmy o tym cztery lata, cztery lata temu, to już kilka albo kilkanaście obiektów, albo kilkadziesiąt właśnie, już się, już zniknęło z mapy. Także to też mamy na stronie internetowej, też mamy trochę informacji, które kierujemy do różnych grup. Jedna to jest kwestia pamięci, a druga to jest kwestia produktu turystycznego i zobaczenia i nie przechodzenia obojętnie koło czegoś, co jest piękne i co jakby pokazuje pewien pomysł i zmysł budowlany, funkcjonalny ludzi, którzy kiedyś tutaj mieszkali. Jest to wspaniałe, naprawdę, dla ludzi, którzy się troszeczkę znają na architekturze, jest to

naprawdę przeżycie, żeby coś takiego zobaczyć, dotknąć i pomyśleć sobie w taki sam sposób, jak myśleli przed stu, dwustu laty ludzie tutaj.

**Anna Czuchta (36:18 - 37:18)**

Tak, a czym my się zajmujemy? Przypomniałaś mi, poznając Piotra, Piotr kiedyś powiedział to pokaż mi swój Beskid Niski, bo ja tak opowiadałam, opowiadałam i powiedział w końcu: no to pokaż mi. No dobrze, ja zaczęłam przygotowywać się do tego pokazywania i okazało się, że mojego Beskidu Niskiego już nie ma i Piotr uświadomił mi, jak szybko się zmieniają krajobrazy, ludzie, wszystko, tak? Mój Beskid jest w mojej głowie, w moim sercu i nasze poczynania i to, co robimy, robimy po to, by to, co my pamiętamy i co jeszcze jest, pozostało dla dzieci, dla przyszłych pokoleń, tak? Żeby fajnie to jakoś umieć im pozostawić na przyszłość.

**Katarzyna Jagodzińska (37:18 - 37:33)**

A co sprawia, że ten Beskid, o którym pani wspomniała, że on był, no stosunkowo niedawno przecież i się zmienił i już teraz jest inny, co najbardziej wpływa na tą zmianę? Ludzie wymarli?

**Anna Czuchta (37:40 - 38:22)**

Sporo. No już jest nas coraz mniej, bardzo, bardzo, bardzo, bardzo mało. To też wpływa, wpływa to, że młodzi powyjeżdżali i są tradycje, święta pozmieniane naprawdę bardzo dużo. Dużo jest zmian i fajnie byłoby, gdyby ktoś zaczął teraz już robić badania takie, do których będzie można się odnieść za rok, za dwa, za dziesięć lat, bo to jest ważny moment.

**Olga Kich-Masłej (38:27 - 38:47)**

Aniu, takim ważnym elementem tej naszej rozmowy jest też wysiedlenie, deportacja, zesłanie. Różnie to nazywają nasi rozmówcy. Jak wygląda sprawa w Twojej rodzinie? Czy byliście wysiedlonymi Łemkami, którzy wrócili na Łemkowszczyznę?

**Anna Czuchta (38:49 - 40:07)**

Rodzina mojej mamy nie była wysiedlona. Rodzina po stronie taty, tak. Robiąc badania w Bielance, czyli po stronie mamy, w trakcie tych wszystkich rozmów zrodził się u mnie, zrodziła się wielka potrzeba opisanie historii ludzi, którzy zostali, bo zajmujemy się ludźmi wysiedlonymi, jest super, naprawdę rozmów dużo, ale jakby ja nie znalazłam informacji o ludziach, o ich przeżyciach i życiu tutaj, po wysiedleniu sąsiadów, czy rodzin a przeszli dużo i oni też naprawdę musieli zmienić wszystko tak naprawdę. Taka pustka, wiecie, żyjemy sobie wspólnie i nagle jest pusta wieś, nie ma do kogo pójść, nie ma z kim pośpiewać, nie można rozmawiać, nie można śpiewać, nie można iść do cerkwi, to też jakby tego mi brakło tutaj, z tej strony drugiej.

**Olga Kich-Masłej (40:09 - 40:16)**

Niesamowita samotność, a jak to się działo? Kto mógł zostać na Łemkowszczyźnie?

**Piotr Jasion (40:17 - 40:46)**

Mogli zostać ludzie, którzy mieli paszporty amerykańskie, to na pewno, bo ich nie ruszono i bardzo często, ale to zależało też od powiatu, bo w niektórych zostawiano rodziny łączone, to polsko-łemkowskie, w innych przypadkach wysiedlono w całości. To chyba zależało od dnia i godziny, ale tak się działo.

**Anna Czuchta (40:46 - 40:52)**

U mnie pradziadek był Polakiem gajowym, więc tutaj po stronie babci.

**Piotr Jasion (40:55 - 42:33)**

Jedną rzecz trzeba powiedzieć, tak przynajmniej ja obserwuję, bo ja jednak patrzę troszkę z dalsza. Ta kultura łemkowska tutaj mimo, albo w jakiś sposób wzmocniona tą traumą wysiedlenia przetrwała, w przeciwieństwie do kultury na Słowacji, rusnackiej. Myśmy tam byli w ramach tych projektów, robiliśmy zajęcia, no i rozmawialiśmy z ludźmi. Tam już nie ma, nie ma, oni wiedzą, oni jeszcze pamiętają *Ruthenia*, to się nawet bardzo często pojawia, ale jakby pieśni, stroju, takiej pamięci ludowej już nie ma. Zrobiono tam coś innego. Tam powiedziano Rusnakom, że są Ukraińcami, żeby poszli do ukraińskiej szkoły. Większość odmówiła, poszła do szkoły słowackiej, no i stała się Słowakami. W związku z tym trzyma ich religia, ale już nie kultura rusnacka, która chyba tam już bardzo mocno zaginęła, a tu nie, a tu nie, i tu jest wzmacniana ludźmi, którzy są tu, ale jest również wzmacniana ludźmi, którzy są na tak zwanym zachodzie, czyli na zachodniej części Polski. Jutro zaczyna się Watra, miejsce spotkań i oni wszyscy przyjadą, a my wszyscy będziemy, przynajmniej z zewnątrz, zazdrościć tego, że są razem przy tym swoim ogniu przez tyle lat i myślę, że jeszcze przetrwają wiele lat.

**Anna Czuchta (42:35 - 42:38)**

Tak, paradoksalnie w sumie dzięki wysiedleniu przetrwało.